

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica VIII (2009)

*Olga Błyskał*

## ***Nulla res tam necessaria est omni generi hominum quam medicina.***

### **O medycynie, lekarzach i rzymskich szpitalach wojskowych w I–III w.**

Tytułowa sentencja Kwintyliana: „Nic nie jest tak potrzebne człowiekowi jak medycyna” oddaje charakter artykułu, w którym pragnę przedstawić problemy związane z medyczną służbą wojskową. Z racji wykonywanego zawodu żołnierze byli narażeni na ciągłe urazy. Opatrywanie ran, nastawianie kości, operacje chirurgiczne były codziennością w waletudinariach (szpitalach) legionowych. Wojskowa chirurgia była jedną z najszybciej ewoluujących gałęzi medycyny. Szybko też musiała dostosowywać się do zmieniających się warunków i sposobów walki oraz ran zadawanych nowymi gatunkami broni.

#### **„Lekarz jest jedyną osobą niekaraną za morderstwo” – kim byli lekarze?**

Korzeni medycyny i zawodu lekarza należy szukać w starożytnej Grecji. Do czasu przybycia do Rzymu pierwszych greckich lekarzy, medycyna rzymska była stosunkowo prosta. Rzymianie nie znali „instytucji” lekarza, rodzinę leczył ojciec, rannych żołnierzy starsi, bardziej doświadczeni koledzy. W kuracji stosowano głównie „ludowe” sposoby leczenia urazów oraz ziołolecznictwo. Rzymianie czerpali nauki z już ugruntowanej wiedzy „zielarskiej”, gdyż początek przyrodolecznictwa sięgał daleko poza omawianą tu epokę.

Pierwszym znanym lekarzem greckim, który uzyskał obywatelstwo rzymskie był Archagatos ze Sparty<sup>1</sup>. Pomimo nadania mu tego przywileju nie uzyskał jednak przychylności i wdzięczności Rzymian. Archagatos specjalizował się w leczeniu ran, które najczęściej przypalał gorącym żelazem. Nie wiadomo czy to specyfika leczenia, czy brak delikatności sprawiły, że nadano mu przydomek *carnifex*<sup>2</sup>.

Obywatele rzymscy w początkach II w. p.n.e. nie byli zadowoleni ze zbyt wysokiej pozycji i znaczenia lekarzy greckich w społeczeństwie rzymskim<sup>3</sup>. Marcus

<sup>1</sup> Obywatelstwo zostało mu nadane w roku 219 p.n.e.

<sup>2</sup> *carnifex, icis* – powodujący cierpienia (udręki); oprawca, który zabija torturując swoją ofiarę; rzeźnik; kat (wyjaśnienie wszystkich pojęć łacińskich znajdujących się w artykule za: *Słownik łacińsko-polski*, red. J. Korpanty, Warszawa 2005).

<sup>3</sup> Plaut w swojej komedii *Bracia* z humorem opisał lekarza, który kazał pacjentowi na siebie bardzo długo czekać. Po przybyciu zapowiedział, że z łatwością go wyleczy. Zanim

Porcius Cato, piewca i zwolennik tradycyjnych cnót rzymskich i wartości republikańskich był zagorzałym przeciwnikiem Greków i wszystkiego co greckie. Pisał do swego syna:

za każdym razem, kiedy oni [Grecy – O.B.] rozpowszechniają u nas coś ze swojej nauki, wprowadzają ogólny upadek, specjalnie wtedy jeśli przyślą swoich lekarzy. Sprzysięgli się, żeby wszystkich barbarzyńców zabić swoimi lekarstwami [...] nas też zaliczają do barbarzyńców<sup>4</sup>.

Do zmiany negatywnych poglądów na temat lekarzy przyczyniło się przybycie do Rzymu Asklepiadesa z Bitynii<sup>5</sup>. Prawdopodobnie dzięki szlachetnemu pochodzeniu, wiedzy i urokowi osobistemu zyskał on dużą popularność i odniósł sukces zawodowy. Nie bez znaczenia było, że jako jeden z pierwszych stosował terapie dostosowane do przyzwyczajzeń, potrzeb i mentalności rzymskich obywateli. Jako epikurejczyk nie oponował zbytnio przeciwko zmysłowym skłonnościom Rzymian i pozwalał swoim pacjentom na umiarkowane korzystanie z przyjemności cielesnych. Masaże, kąpiele w łaźniach z dużą ilością wina i wycieczki miały ustrzec przed ospałością i melancholią. Jego zasada „*tuto, celeriter et iucunde*” doskonale oddaje charakter ówczesnej medycyny rzymskiej.

Z czasem liczba lekarzy greckich zwiększała się, a do ich grona zaczęli dołączać także Rzymianie niższego stanu. Należy nadmienić, że od czasów Juliusza Cezara medycy zaczęli cieszyć się uznaniem, a władcy przyznawali im liczne przywileje<sup>6</sup>. Lekarz nie musiał też posiadać żadnego oficjalnego zezwolenia na wykonywanie swojej praktyki<sup>7</sup>. „Sukcesy finansowe” jakie odnosili lekarze greccy kusili rodowitych mieszkańców Rzymu, którzy chcieli w prosty i szybki sposób poprawić swój byt materialny. Jedną z takich osób był Tessalus z Tralles, aktor i orator. Z powodu głoszonych przez siebie tez był powszechnie nazywany „pogromcą lekarzy”. Pomimo braku wykształcenia medycznego miał osiągnięcia w leczeniu lepry (trądu) i wrzodów wenerycznych. Ponieważ liczba pacjentów z tymi schorzeniami ciągle rosła, uznał za konieczne zwiększenie liczby medyków. Wygłaszał więc poglądy, iż medycyny można nauczyć się zaledwie w pół roku<sup>8</sup>. To wszystko sprawiło, że w pierwszych wiekach nastąpił prawdziwy „wysyp” niedouczonej lekarzy – rzemieślników, którymi często byli kucharze, rzeźnicy czy garbarze. Porzucali oni swo-

---

jednak przystąpił do badania wypytał obecnych na jaką chorobę może ów cierpieć. Wreszcie lekarz pokazał swój kunszt medyczny – u zdrowego człowieka odkrył ciężką chorobę umysłową, zrobił go furialem, kazał związać i zaprowadzić do siebie, tam zaś leczył go lekarstwami sporządzonymi na bazie „ciemierzycy”, rośliny, która w zbyt dużej dawce jest silnie trująca.

<sup>4</sup> Pliniusz, *Historia naturalna*, tłum. I.T. Zawadzcy, Wrocław 2004, Ks. XXIX, 12–14.

<sup>5</sup> J. Niżkiewicz, *Tajemnice starodawnej medycyny i magii*, Gdańsk 2003, s. 170.

<sup>6</sup> Cezar nadał prawa obywatelskie wolnym cudzoziemcom wykonującym praktykę lekarską. August w 10 r. n.e. zdjął z lekarzy obowiązek płacenia podatków, Hadrian w 117 r. zwolnił medyków od płacenia powinności publicznych i obowiązku pełnienia służby wojskowej.

<sup>7</sup> Jako ciekawostkę można dodać, że w przeciwieństwie do lekarzy, których nie obowiązywały rejestry, prostytutki nie tylko musiały mieć, ale także zostawały wciągane w oficjalne rejestry, z których nie można było się już wykreślać. Ten fakt dobrze pokazuje, jak niewiele trzeba było zrobić, by „stać się” lekarzem.

<sup>8</sup> J. Niżkiewicz, *Tajemnice...*, s. 172.

je zajęcia, by przyłączyć się do Tessalusa. Te mało szlachetne praktyki przyczyniły się do upadku autorytetu zawodu lekarza. W każdej bowiem łaźni czy koszarach gladiatorów można było spotkać uzdrowiaczy-szarlatanów. Marcialis, łaciński epigramatyk, który w swoich dziełach posługiwał się dowcipem i złośliwościami, także nie oszczędził lekarzy, pisał o nich:

Hystericam vetulo se dixerat esse marito  
 et queritur futui Leda necesse sibi;  
 sed flens atque gemens tanti negat esse salutem  
 seque refert potius proposuisse mori.  
 Vir rogat ut vivat virides nec deserat annos,  
 et fieri quod jam non facit ipse sinit.  
 Protinus accedunt medici medicaeque recedunt,  
 tollunturque pedes. **O medicina gravis!**<sup>9</sup>

Z typową dla siebie ciętością języka pokazał, jak w jego czasach postrzegano medyków. Pointa utworu brzmi: *O medicina gravis!* Samo słowo *gravis* można tłumaczyć zarówno jako poważny, pełny godności, ale także kłopotliwy, niewygodny czy przytłoczony. Od inteligencji i poczucia humoru czytającego zależało jak zakwalifikował obowiązek „leczenia” Ledy. Czy jako kłopotliwe, czy jako pełne godności wykonywanie swojej profesji. Epigram 47 z książki pierwszej bardziej dosadnie ukazał „szacunek” jakim cieszyli się medycy:

Nuper erat medicus, nunc est uispillo Diaulus:  
 Quod uispillo facit, fecerat et medicus<sup>10</sup>.

Galen, wybitny diagnostyk i lekarz Marka Aureliusza grzmiał, że „między rabusiami a lekarzami jest tylko taka różnica, iż tamci dopuszczają się swych karygodnych czynów w górach, a ci w Rzymie”<sup>11</sup>. Taki stan rzeczy doprowadził cesarza Antoniusa Piusa (138–161 n.e.) do ograniczenia wydawania lekarzom przywilejów. Wprowadził też pewien porządek w organizacji lecznictwa publicznego. W każdym dużym mieście powoływano dziesięciu lekarzy, w średnim siedmiu, w małym zaś pięciu, którzy tworzyli specjalne kolegia medyczne. Takie rozwiązanie miało zapewnić fachową opiekę medyczną. Cesarz wydał też *numerus clausus*. Septymiusz Sewer w 200 r. n.e. wprowadził zasadę uzyskiwania zezwoleń władzy na wykonywanie praktyki medycznej. Lekarze publiczni podlegali więc bezpośrednio edydom – urzędnikom rzymskim. Następcą Sewera, Aleksander (222–235 n.e.) stworzył publiczne sale wykładowe, gdzie mogli kształcić się mniej zamożni. W zamian jednak mieli udzielać bezpłatnych porad i nadzorować stan zdrowia społeczeństwa. Według Lampridiusza:

<sup>9</sup> M. Valerius Martialis, *Epigrammaton libri*, XI. 71, [www.thelatinlibrary.com](http://www.thelatinlibrary.com) (dostęp: 20.05.2008).

<sup>10</sup> Ibidem, I. 47.

<sup>11</sup> Cyt. za: T. Brzeziński, *Historia medycyny*, Warszawa 1988, s. 61.

za jego czasów [Aleksandra] jeden tylko lekarz na Palatynie otrzymywał stałe wynagrodzenie; wszyscy pozostali, których liczba dochodziła do sześciu, dostawali po dwa lub trzy chleby, przy czym jeden najlepszego gatunku, a pozostałe innego rodzaju<sup>12</sup>.

Jedną z najbardziej rozwiniętych nauk medycznych była chirurgia. W niektórych cywilizacjach, mimo sakralnego charakteru medycyny ogólnej, chirurgia jako ta „rękodzielnicza” pozostawała w rękach osób świeckich. Już z dzieł Hipokratesa wynika, że chirurgia nie tylko stała na wysokim poziomie, ale była jednym z głównych przedmiotów zainteresowań badawczych. Naczelne miejsce zajmowały problemy związane z chirurgią urazową<sup>13</sup>, np. nastawianie kości. Nie zszywano ran. Do tamowania krwi używano środków ściągających, ucisku lub przypalania rozpalonym żelazem. Następcy Hipokratesa nie dorównywali już mistrzowi, opierali się tylko na jego osiągnięciach. Przełomem okazało się wprowadzenie narkozy. Nie znamy wprawdzie imienia lekarza, który tego dokonał, wiadomo jednak, że to znieczulenie ogólne było sporządzone na bazie korzenia mandragory<sup>14</sup>. Znanym i rozpowszechnionym środkiem przeciwbólowym było także opium, z którego pozyskiwano morfinę<sup>15</sup>. Galen zalecał opium na zawroty i przewlekłe bóle głowy, epilepsję, astmę, gorączkę, a nawet na trąd, melancholię i „dolegliwości kobiece”<sup>16</sup>. Kolejną ważną innowacją, szczególnie istotną dla żołnierzy, było wprowadzenie podwiązki naczyniowej, która ułatwiała amputację kończyn<sup>17</sup>.

Encyklopedysta Celsus tworzył i żył na przełomie er. Jego opisy chorób, a przede wszystkim relacje z zabiegów chirurgicznych, były bardzo dokładne. Pozostawił nie tylko porady dotyczące trepanacji, resekcji, amputacji i wykorzystywania podwiązki naczyniowej, ale także operacji plastycznej z przesunięciem płata skóry<sup>18</sup>. Rozwój chirurgii postępował z każdym wiekiem. W II wieku n.e. dzięki Archigenesowi stosowano gilotynową amputację kończyn. Leonidas z Aleksandrii wprowadził zaś tzw. amputację płatową<sup>19</sup>. W obozach legionowych pojawili się więc żołnierze z drewnianymi protezami kończyn wykonanymi przez lokalnych rzemieślników<sup>20</sup>.

---

<sup>12</sup> Historycy Cesarstwa Rzymskiego, *Żywoty cesarzy od Hadriana do Numeriana*, tłum. H. Szelest, Warszawa 1966, Aleksander Sewer, 42.

<sup>13</sup> T. Brzeziński, *Historia...*, s. 194.

<sup>14</sup> Najstarszą wzmiankę o mandragorze można znaleźć już w Księdze Rodzaju, gdzie bezpłodna Rachelą błaga swą płodną siostrę, by ta dała jej korzeń mandragory. Największym problemem było pozyskanie rośliny. Theophrastus z Eresos, grecki „aptekarz” z III w. p.n.e., podaje przepis na jej zbieranie – „mieczem należy zatoczyć krąg wokół rośliny, a następnie wykopać ją patrząc cały czas na zachód”. Pliniusz Starszy zalecał zaś ustawienie się od strony nawietrznej tak, by uniknąć nieprzyjemnego zapachu rośliny.

<sup>15</sup> V. Nutton, *The drug trade in antiquity*, „Journal of the Royal Society of Medicine”, Vol. 78, February 1985, s. 128.

<sup>16</sup> J. Mann, *Zbrodnia, magia, medycyna*, Toruń 1996, s. 205.

<sup>17</sup> I. Johnston, *Galen, on diseases and symptoms*, Cambridge 2002, s. 280.

<sup>18</sup> T. Brzeziński, *Historia...*, s. 194; J. Niżkiewicz, *Tajemnice...*, s. 168.

<sup>19</sup> Pokrycie kikuta kostnego płatem skórno-mięśniowym.

<sup>20</sup> V. Nutton, *Ancient medicine*, Routledge 2004, s. 184.

Najwyżej w hierarchii stali nadworni lekarze, którzy tworzyli osobną i często zamkniętą grupę. Lekarzami cesarskimi byli często Grecy, którzy na dworze panującego zwykle dorabiali się fortuny. Według Pliniusza, lekarz nadworny zarabiał 250 tys. sesterców rocznie<sup>21</sup>. Warto tutaj wymienić choćby Antoniusza Muzę, Skryboniusza Largusa czy Ksenofonta. Antoniusz Muza był nadwornym, osobistym lekarzem cesarza Augusta. Według relacji Swetoniusza, wyleczył on Augusta z nieznaney choroby<sup>22</sup>, po czym nie tylko zdobył wdzięczność władcy, ale też szybko stał się bardzo sławny na tyle, by wystawiono mu pomnik obok posągu Eskulapa<sup>23</sup>. Skryboniuszowi Largusowi, nadwornemu lekarzowi cesarza Klaudiusza, zawdzięczamy listę 271 receptur leczniczych. W swoim dziele zastosował on układ tematyczny. Pierwszą grupę stanowiły choroby, które opisał w kolejności od głowy do stóp, podając od razu lekarstwa na wymienione dolegliwości<sup>24</sup>. W kolejnym dziale opisuje antidota na różne trucizny pochodzenia zarówno roślinnego, jak i zwierzęcego. Largus starał się także wykazać, że niektóre znane wcześniej popularne „magiczne” działania są nieskuteczne. Nie zgadzał się głównie z zabobonami związanymi z leczeniem epilepsji, takimi jak picie własnej krwi czy picie krwi z czaszki gladiatora. Uważał te sposoby za niemedyczne<sup>25</sup>.

Ksenofont swoją sławę jako medyk zdobył służąc w wojsku. Dzięki rozgłosowi jaki tam zyskał, zwrócił na siebie uwagę cesarza Klaudiusza i został przez niego mianowany lekarzem nadwornym. Zazwyczaj cesarscy medycy cieszyli się wielkim poważaniem oraz zaufaniem władców. Podobnie było z Ksenofontem, który jednak przez potomnych został zapamiętany jako współwinny śmierci cesarza. Tak to wydarzenie opisał Tacyt:

truciznę wiano do smacznej potrawy z grzybów [...] Agrippina [...] zwraca się do przeznornie już przedtem wtajemniczonego lekarza, Ksenofonta. Ten pod pozorem, że chce pomóc wysiłkom wymiotującego [cesarza – O.B.], miał mu zapuścić w gardło pióro pomazane gwałtowną trucizną, gdyż dobrze wiedział, że największe zbrodnie zaczyna się w niebezpieczeństwie, a kończy za wynagrodzeniem<sup>26</sup>.

Niestety, Tacyt nie sprecyzował, na bazie jakich roślin została wykonana ta „gwałtowna trucizna”.

Jak widać, medycy nie tylko pomagali leczyć. Czasami zdarzało się, że „pomagali” swoim pacjentom w przeniesieniu się w zaświaty. Można powiedzieć, że trucicielstwo było nieodłącznym działem farmacji.

---

<sup>21</sup> Pliniusz, *Historia...*, Ks. XXIX, 4.

<sup>22</sup> Swetoniusz, *Żywoty cesarów*, tłum. J. Wolski, Wrocław 1987, August 81.

<sup>23</sup> Swetoniusz, *Żywoty...*, August 59.

<sup>24</sup> V. Nutton, *Ancient medicine...*, s. 172.

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> Tacyt, *Roczniki*, tłum. S. Hammer, Warszawa 2004, Ks. XII, 67.

## „Wszystko jest trucizną, decyduje tylko dawka”<sup>27</sup> – o trucicielstwie

W czasie panowania dynastii julijsko-klaudyjskiej wiele „problemów” było rozwiązywanych za pomocą trucizn. Były one znane od najdawniejszych czasów, stosowano je, by pozbyć się niewygodnego przeciwnika politycznego<sup>28</sup>. Zwykle wiązało się to ze zwiększeniem szans na zdobycie władzy. Toksyczne rośliny były wykorzystywane przy egzekucjach, a także na polu walki (szczególnie do zatruwania strzał).

Tukidydes pisał, że w czasach pokoju ludzie i państwa przestrzegają szczytnych zasad, lecz wojna jest surowym nauczycielem. Już w Odysei można znaleźć fragment, który mówi o stosowaniu przez Odysa trucizny do zatruwania brązowych grotów strzał. Prawdopodobnie trucizną tą była akonityna, tzw. arsenik roślinny, jedna z najsilniej toksycznych roślin, nierozpuszczalna w wodzie, ale łatwo wchłaniająca się przez skórę i błony śluzowe. W naturze występuje w liściach, łodygach i korzeniach tojadu<sup>29</sup>. Język grecki ściśle wiąże ze sobą słowo trucizna – *pharmakon* i łuk (strzała) – *toksikon*<sup>30</sup>. Określenie *toksikon pharmakon*<sup>31</sup> możemy znaleźć u Arystotelesa oraz u Dioskuridesa, który szczególną uwagę zwrócił na pochodzenie słowa „toksyczny” od strzały. Naukowcy badający łacińską etymologię słowa *toxicum* – trucizna, zwrócili uwagę na podobieństwo do słowa *taxus* – cis<sup>32</sup>, trucizna z cisa<sup>33</sup>.

Starożytni posługiwali się nie tylko truciznami roślinnymi, wykorzystywali także jad zwierzęcy. Do najbardziej popularnych zwierząt wykorzystywanych podczas walki należały pszczoły i skorpiony. W *Historii naturalnej* Pliniusz opisuje nie tylko sposób wytwarzania miodu i rozmnażania się pszczół, ale wspomina także o „trującym miodzie”<sup>34</sup>. Właśnie za pomocą pszczół miał zostać pokonany Pompejusz przez jedno z azjatyckich plemion. Septymiusz Sewer podczas drugiej wojny partyjskiej także zetknął się z „bombami biologicznymi” – naczyniami glinianymi wypełnionymi jadowitymi owadami<sup>35</sup>. Galen, rzymski lekarz gladiatorów, pisał, iż nie ma

<sup>27</sup> Powiedzenie przypisywane Paracelsusowi (1493–1541), niemieckiemu lekarzowi i przyrodnikowi. Inna wersja tego powiedzenia: „Wszystko jest trucizną i nic nie jest trucizną, bo tylko dawka czyni truciznę”.

<sup>28</sup> Można przytoczyć tutaj przykład Pyrrusa, żyjącego w latach 319–272 p.n.e. króla Epiru, którego chciano usunąć za pomocą trucizny: „Lekarz Pyrrusa, Kineasz, napisał ponoć tajemne pismo do senatu rzymskiego i zażądał pieniędzy, obiecując zamordować Pyrrusa przy użyciu trucizny” (Klaudiusz Elian, *Opowiadki rozmaite, listy wieśniaków*, tłum. M. Borowska, Warszawa 2005, Ks. XII, 33).

<sup>29</sup> A. Mayor, *Grecki ogień, zatrute strzały, bomby skorpionów, broń biologiczna i chemiczna w świecie starożytnym*, Warszawa 2006, s. 33.

<sup>30</sup> Dotyczący łuku, łuk.

<sup>31</sup> Całe wyrażenie oznacza truciznę do zatruwania strzał.

<sup>32</sup> Strzały bardzo często były wykonywane z cisowych gałęzi.

<sup>33</sup> G. Majno, *The Healing Hand: Man and Wound in the Ancient World*, London 2005, s. 350.

<sup>34</sup> Pliniusz, *Historia...*, Ks. XI.

<sup>35</sup> Herodian w *Historii cesarstwa rzymskiego* opisując to wydarzenie, podaje: „Atrenowie napełnili gliniane naczynia skrzydlatymi, małymi, ale jadowitymi owadami i zrzucali je na atakujących. Spadające owady rzucały się na twarze i inne odsłonięte części ciała, niepostrzeżenie wbijały się w nie i zadawały rany [...]” III.9. Ponieważ bitwa ta miała miejsce w okolicach Atry, Adrienne Mayor uważa, iż nie mogły to być pszczoły, gdyż na suchych terenach bardzo

nic bardziej niebezpiecznego od trucizny ukąszeń jadowitych zwierząt, gdyż działają one podstępnie, uderzają bez ostrzeżenia i nie da się przed nimi uciec<sup>36</sup>.

Eksperci trucizn świata antycznego często wybierali specyfiki, które działały powoli, przez wiele dni albo nawet miesięcy<sup>37</sup>. Truta osoba nie podejrzewała wtedy i nie wiązała swoich objawów i złego samopoczucia z celowym działaniem. Szybko działającymi truciznami były wyciąg z lulka czarnego – *Hyoscyamus niger*<sup>38</sup>, czy wyciąg z pokrzyku wilczej jagody – *Atropa belladonna*<sup>39</sup>. Miały one jednak dość istotną wadę, wywoływały silny ból. To właśnie one były wykorzystywane do zatruwania strzał. Stosowanie trucizn, a szczególnie tych na bazie tojadu<sup>40</sup>, sprawiło, że w czasach cesarstwa rzymskiego uprawianie tej rośliny było uważane za przestępstwo<sup>41</sup>.

Starożytni lekarze – szczególnie ci parający się ziołolecznictwem i trucicielstwem – znali zależność między wielkością dawki a działaniem preparatów roślinnych. Za przykład może służyć wykorzystanie mandragory, którą w zależności od dawki stosowano jako lekarstwo, narkotyk i truciznę.

## Valetudinaria

W cywilizowanym świecie w XXI wieku szpital znajduje się w każdym mieście, przy każdym większym skupisku ludzi. W starożytności, szczególnie w starożytnym Rzymie, trudno szukać budynku, który można by nazwać szpitalem w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Mieszkaniec Rzymu chcąc zasięgnąć porady lekarskiej udawał się albo do świątyni Asklepiosa (Eskulapa), albo do „gabinetu lekarskiego” zwanego *iatreia*, który skupiał lekarzy miejskich<sup>42</sup>. Obywatele rzymscy byli leczeni w domu, to tam przychodzili lekarze, by opiekować się pacjentami. Już Hipokrates w swoich

---

trudno było o taką ilość owadów, zaś na pustynnych i półpustynnych terenach można było znaleźć dużo skorpionów, które najprawdopodobniej wykorzystano. Nie do końca zgadzam się z tą teorią. Dzieło Herodiana pełne jest nieścisłości i błędów, sądzę jednak, że autor, który pisał o „latających owadach” nie miał na myśli skorpionów.

<sup>36</sup> I. Johnston, *Galen...*, s. 210.

<sup>37</sup> J. Mann, *Zbrodnia...*, s. 35

<sup>38</sup> Roślina z gatunku psiankowatych. Wszystkie części rośliny są trujące, najbardziej korzeń i nasiona. Głównymi objawami zatrucia są halucynacje, rozszerzenie źrenic, wysuszenie błon śluzowych jamy ustnej i gardła. W trakcie halucynacji występuje duże pobudzenie ruchowe. Pliniusz radził wdychanie dymu z palonego lulka na uśmierzanie bólu zębów (opis wszystkich roślin za: J. Biernat, *Świat trucizn*, Wrocław 1999; J. Krejca, J. Macku, *Atlas roślin leczniczych*, Warszawa 1989).

<sup>39</sup> Bylina z rodziny psiankowatych, jest jedną z silniej trujących roślin, szczególnie trujące są owoce. W odpowiednich dawkach zmniejsza napięcie mięśni gładkich, działa hamująco na układ nerwowy przywspółczulny. Łacińska nazwa ma pochodzić od Atropy – jednej z trzech greckich bogiń przeznaczenia, która przecinała nić życia.

<sup>40</sup> Tojad – rodzaj rośliny wieloletniej z rodziny jaskrowatych, liczy od 100 do 300 gatunków. Zawiera akonitynę – substancję przeciwbólową. Ludowa nazwa tojadu „mordownik” nawiązuje do jego właściwości. Pliniusz Starszy nazywał go „arszenikiem roślinnym”. Według mitologii greckiej tojad powstał ze śliny Cerbera – strażnika Hadesu.

<sup>41</sup> J. Mann, *Zbrodnia...*, s. 66.

<sup>42</sup> T.S. Miller, *The birth of the hospital in the Byzantine Empire*, John Hopkins University Press 1997, s. 38.

dziełach twierdził, że taka opieka jest najlepsza, by pacjent odzyskał siły. Negatywnie o miejscach, w których leczono chorych wypowiadał się też Celsus. Uważał, że opieka nad kilku lub kilkunastoma osobami będącymi w jednym miejscu jest nie tylko nieskuteczna, ale i szkodliwa<sup>43</sup>. Valetudinaria, czyli szpitale, miały tylko dwa przeznaczenia: były to miejsca gdzie leczono niewolników lub żołnierzy. Lecznice dla niewolników nie cieszyły się dobrą sławą. Znajdowały się też poza miastem, tak by nie narażać obywateli na choroby i nieprzyjemne widoki<sup>44</sup>. Valetudinaria legionowe, mimo że też były poza miastami, cieszyły się już inną, dobrą renomą. Dziś nazwalibyśmy je szpitalami specjalistycznymi, ich zadaniem było leczenie rannych i chorych żołnierzy. Możliwe, że to „wyróżnienie” niewolników i żołnierzy należy wiązać z ich ekonomicznym i strategicznym znaczeniem. Ponadto pomoc ta była konieczna, gdyż zarówno żołnierze, jak i niewolnicy ze względu na wykonywaną pracę znajdowali się daleko od swych rodzin. Opieka jaką mogli uzyskać w valetudinariach wynikała z obowiązku, jaki władca miał w stosunku do żołnierzy, a właściciel ziemski w stosunku do swoich niewolników<sup>45</sup>. Od początku jednak było widać wyraźny podział i marginalne znaczenie szpitali dla niewolników, które były raczej miejscami przeznaczonymi do odsyłania chorych i kłopotliwych pracowników.

Jednym z problemów poruszanych w literaturze naukowej dotyczącej medycyny jest określenie czasu pojawienia się wykwalifikowanych lekarzy wojskowych i szpitali legionowych. Rzymskie wojsko czy pomoc medyczna nie mogą być rozpatrywane w oderwaniu od obyczajów czy kultury rzymskiej. Należy pamiętać o statusie legionisty, jego prawach i obowiązkach. Badając ten temat, nie można też patrzeć na medycynę i lekarzy przez pryzmat dzisiejszych czasów. W okresie republiki rzymskiej opieka medyczna była minimalna<sup>46</sup>. Żołnierze, jak już wspomniano, byli zależni od swoich starszych doświadczonych kolegów, którzy tworzyli rodzaj niewykwalifikowanego korpusu medycznego. Jego głównym zadaniem na polu walki było opatrywanie rannych<sup>47</sup> i jak najszybsze przetransportowanie ich do namiotu polowego, w którym udzielano pomocy.

W *Historii rzymskiej* Wellejusza Paterkulusa możemy znaleźć fragment opisujący rzymską „opiekę medyczną” na polu walki:

sprawa, o której teraz potracam, nie da się przedstawić w górnolotnych słowach, lecz jest wielka i niezwykła. [...] Przez cały czas wojny germańsko-panońskiej, jeśli ktokolwiek z nas bądź z wyższych czy niższych stopniem zachorował, Cezar [Tyberiusz – O.B.] troszczył się o jego zdrowie [...]. Kto potrzebował miał gotowy pojazd i konie. Prywatna lektyka Cezara była do dyspozycji wszystkich. [...]. Jeśli ktoś zapadł na zdrowiu, zaraz

<sup>43</sup> Celsus, *On medicine*, Loeb Classical Library 1935, Prooemium 64.

<sup>44</sup> „Gdy niektórzy obywatele wysyłali na wyspę Eskulapa chorych i wyczerpanych niewolników, aby ich nie leczyć, Klaudiusz zarządził, że wszyscy zesłani na wyspę uzyskają wolność i nie wrócą pod panowanie swych panów, jeśli wyzdrowieją. W wypadku gdyby któryś z panów wolał zabić niewolnika niż wysłać na wyspę Eskulapa, ma być postawiony przed sąd pod zarzutem zabójstwa” (Swetoniusz, *Żywoty...*, Klaudiusz 25).

<sup>45</sup> G.B. Risse, *Mending bodies, saving souls, history of hospitals*, Oxford University Press 1999, s. 47.

<sup>46</sup> J. Scarborough, *Roman medicine and the legions: a reconsideration*, „Medical History”, Vol. 12, 1968, s. 255.

<sup>47</sup> G. Webster, *The Roman Imperial Army of the I and II century A.D.*, London 1969, s. 252.



miał pod bokiem personel lekarski, kuchnię a nawet kompletnie urządzonej łaźnię, specjalnie w tym celu sprowadzaną<sup>48</sup>.

Czytając podany fragment należy pamiętać, iż Wellejusz był przedstawicielem kwitów, pochodzącym z arystokracji municypalnej, był oficerem, kwestorem, legatem cesarskim, pretorem, a dopiero na samym końcu historiografem. Wiele lat spędził w obozie Tyberiusza i wydaje się, że był mocno związany z nową formą ustroju – pryncypatem. Podkreślenie dobroci i współczucia, jakie Tyberiusz okazywał swoim towarzyszom broni, może być więc zabiegiem czysto literackim, chęcią przypodobania się władcy, pokazaniem jego dobrych cech. Trudno jest bowiem uwierzyć, iż Tyberiusz tak chętnie wypożyczał swoją lektykę czy budował łaźnię, gdy któryś z „lepiej urodzonych” zachorował. Z drugiej jednak strony przytoczony fragment może być świadectwem braku fachowej, wyszkolonej opieki medycznej przeznaczonej dla legionistów. Gdyby w początkowych latach I w. n.e. zawód lekarza wojskowego był czymś powszechnym, nie byłoby powodu gloryfikowania działań Tyberiusza. Inaczej należy interpretować zachowanie Agryppiny Starszej przekazane przez Tacyta. Kronikarz pisał:

tymczasem rozeszła się wiadomość, że wojsko osaczone, a wroga gromada Germanów na Galię ciągnie [...]. Lecz wielkoduszna ta niewiasta przejęła na siebie w owych dniach obowiązki wodza i rozdzieliła między żołnierzy szaty i bandaże, o ile który był w potrzebie albo zraniony<sup>49</sup>.

Z tego krótkiego cytatu można wyciągnąć kilka wniosków. Po pierwsze, Agryppina przekroczyła swoje kompetencje, na co Tacyt zwrócił szczególną uwagę: „niewiasta manipuły [jednostka taktyczna armii rzymskiej – O.B.] musztruje”<sup>50</sup>. Z wiadomych względów taki obrót sprawy nie spodobał się Tyberiuszowi. Pomoc, której udzielała Agryppina, miała zjednać jej legionistów. To nie ulega wątpliwości. Niecodzienne było bowiem, by kobieta, i to o tak wysokiej pozycji społecznej, opatrywała żołnierzy. Zastanawiające są jednak „obowiązki wodza”. Czy jest to dowód na to, iż w tym czasie nie było jeszcze pomocy medycznej, która zajmowała się rannymi? Czy do dowódcy należało zajmowanie się rannymi lub wyznaczanie kogoś do tego zadania? A może Tacyt chciał podkreślić tylko, jakie cechy powinien mieć dobry, troskliwy wódz, który dba o swoich legionistów? Niezależnie od tego, jakie będą odpowiedzi na te pytania, nie zmienia to faktu, że „troska” o żołnierzy miała na celu zjednanie ich przychylności. Brak wzmianki o jakiegokolwiek pomocy medycznej dowodzi prawdopodobnie, że lekarze i „służba sanitarna” nie stanowili podstawowego składu legionu.

W biografii Aleksandra Sewera pisanej przez Eliusza Lampridiusza możemy odnaleźć fragment mówiący o trosce, jaką okazywał władca w czasie wypraw wojennych swoim rannym żołnierzom: „umieszczał ich po wsiach i po miastach u zaniejszych ojców rodzin i dostojniejszych matron, zwracając gospodarzom koszta,

---

<sup>48</sup> Wellejusz Paterkulus, *Historia rzymska*, tłum. E. Zwolski, Wrocław 2006, II, 114.

<sup>49</sup> Tacyt, *Roczniki...*, Ks. I, 69.

<sup>50</sup> Ibidem.

jakie ponieśli<sup>51</sup>. Ten fragment dowodzi jednak tylko, że w III wieku ludność cywilna dalej była leczona w domach.

John Scarborough na poparcie swojej tezy o braku formalnej i fachowej opieki medycznej wśród legionistów w I w. n.e. powołuje się między innymi na fragment Tacyta mówiący o bitwie niedaleko Bedriakum<sup>52</sup>. Tacyt pisał: „zwyciężeni i zwycięzcy poczęli wylewać łzy, przeklinając w przestępstwie rzewnej radości fatalizm wojen domowych; w tych samych namiotach opatrywali jedni rany swych braci, drudzy krewnych”<sup>53</sup>. Myślę, że fragment ten jest przez badacza jednak niefortunnie dobrany. Faktycznie mówi o tym, że żołnierze sami opatrywali sobie rany, należy jednak pamiętać, iż w tym czasie trwała wojna domowa i wątpliwe jest, by każdy oddział miał ze sobą medyka. Uważam też, że celem Tacyta było pokazanie skutków tej wojny, także faktu, że rody często walczyły po dwóch stronach barykady, a opatrywanie sobie nawzajem ran miało w metaforyczny sposób pokazać efekt bratobójczej walki.

W okresie późniejszym w dobie valetudinariów legionowych pojawia się inny problem badawczy – określenie statusu lekarza wojskowego. Z powodu skąpych źródeł trudno z całą pewnością opisać zasady zatrudniania i praktyki lekarza. Większość badaczy uważa, że była to osoba cywilna, która została w wojsku „zatrudniona” jedynie na określony czas<sup>54</sup>. Jak już wspomniano, za czasów Hadriana lekarze zostali zwolnieni z obowiązku służby wojskowej, zatem lekarz nie musiał być legionistą. Z prawnego punktu widzenia w momencie złożenia przysięgi wojskowej lekarz-cywil był już pod kuratelą wojskową. Nie znaczyło to jednak, że w zakresie jego obowiązków była walka w polu<sup>55</sup>. Lekarzem legionowym mógł także zostać legionista-rekrut, który w czasie trwania swojej służby wojskowej pobierał nauki medyczne. Niestety, nie wiemy dokładnie na jakich zasadach odbywało się wynagradzanie lekarza, czy była to określona kwota pieniężna, czy może tylko zapewnienie lokum i wyżywienia. Mimo rozbudowanej administracji i dość jednolitego systemu, nie jesteśmy w stanie powiedzieć, czy w każdym obozie legionowym wynagrodzenie i sytuacja materialna medyków były takie same. *Notitia dignitatum* nie wymienia pomocy medycznej w spisach, zatem trudno określić status lekarza w obozie i wysokość jego pensji<sup>56</sup>.

Od czasów Wespazjana kształtował się wzorzec hierarchii urzędników wojskowych odpowiedzialnych za lekarzy w obozach. Valetudinarium, tak jak wszystkimi budynkami obozowymi, zarządzał *praefectus castrorum*. Kontrolę nad szpitalem przejmował jednak jego zastępca *optio valetudinarii*<sup>57</sup>, który odpowiadał za jego

<sup>51</sup> Historycy Cesarstwa Rzymskiego, *Żywoty...*, Aleksander Sewer 47.

<sup>52</sup> J. Scarborough, *Roman...*, s. 256.

<sup>53</sup> Tacyt, *Dzieje*, Ks. II, 45.

<sup>54</sup> J. Scarborough, *Roman...*, s. 260.

<sup>55</sup> V. Nutton, *Medicine and The Roman Army: a further reconsideration*, „Medical History” Vol. 13, 1969, s. 269.

<sup>56</sup> Nie wiemy np. czy pod względem wynagrodzenia lekarz był bliżej dowódcy kohorty czy legionisty. Zadaniem lekarza było udzielanie pomocy cierpiącym legionistom. Jednak brak dokładnego określenia statusu powodował marginalne traktowanie lekarza przez dowództwo wojskowe.

<sup>57</sup> G.B. Risse, *Mending...*, s. 50.

utrzymanie, dbał też o wyżywienie leżących tam żołnierzy. Inny urzędnik, tzw. *optio convalescentium*, był odpowiedzialny za żołnierzy powracających do zdrowia. Jego zgoda była też potrzebna, by ozdrowiały pacjent mógł powrócić do służby.

Liońskie inskrypcje<sup>58</sup> znalezione na terenie obozu legionowego jasno pokazują hierarchię wśród lekarzy wojskowych. W sytuacji gdy niedaleko obozu funkcjonowało miasto rzymskie, w inskrypcjach pojawia się rozróżnienie „medici” na lekarzy miejskich i obozowych<sup>59</sup>. Na podstawie danych z inskrypcji wiadomo, że na szczyście był<sup>60</sup> *medicus ordinatus*<sup>61</sup>, potem *immunes*<sup>62</sup> i *medici capsarii*<sup>63</sup>, następnie ich pomocnicy, na końcu aptekarze-zielarze i osoby uczące się zawodu<sup>64</sup>. Bycie medykiem w wojsku nie było zajęciem zbyt lukratywnym, ludzie z koneksjami nie trafiali zazwyczaj do służby obozowej<sup>65</sup>. Z tego, co wiadomo, w hierarchii wojskowej lekarze też nie osiągnęli wysokiej pozycji.

Prawdopodobnie do roku 150 n.e. nie funkcjonował oddzielny korpus lekarski. W tym czasie w przybliżeniu zatrudnienie w valetudinariach znajdowało od 500 do 800 chirurgów i lekarzy. Biorąc pod uwagę liczbę legionów i przybliżoną liczbę obozów, można stwierdzić, że na każdy legion przypadało około 20 lekarzy wraz z pomocnikami. Oddziały pomocnicze – *auxilia* – miały wtedy do dyspozycji 5 lekarzy wraz z pomocnikami<sup>66</sup>.

W II wieku n.e. cesarze rzymscy starali się ograniczyć nie tylko liczbę lekarzy, lecz także ich coraz większe aspiracje finansowe. Problem odpłatności za usługi medyczne w wojsku jednak nie zniknął. Jeszcze Aurelian (270–275 n.e.) w jednym ze swych listów radzi i napomina: „lekarze niech ich [ żołnierzy – O.B] leczą bezpłatnie. Żołnierze niech nic nie dają wróżbitom”<sup>67</sup>. Nie do końca jest jasne, czy wojskowa służba zdrowia była przez cesarza źle opłacana i medycy „zmuszeni” byli szukać innych źródeł dochodu, czy pomoc była tak niefachowa i niedbała, że legionieści bali się, iż darmowe leczenie będzie wiązało się z większym bólem i mniejszą skutecznością leczenia. Problem ten zresztą znany jest też dziś i to nie tylko w stosunku do lekarzy wojskowych. Sądzę, że wielu legionistów, co zrozumiałe, wolało zapłacić, by zapewnić sobie lepszą metodę leczenia oraz podanie środków uśmierzających ból.

---

<sup>58</sup> V. Nutton, *Ancient medicine...*, s. 183.

<sup>59</sup> „Lekarz miejski” cieszył się większym poważaniem.

<sup>60</sup> G. Webster, *The Roman...*, s. 251.

<sup>61</sup> *medicus ordinatus* – *ordino, are, avi, atum* – zarządzać, porządkować, organizować, organizować jako siłę wojskową. Wydaje się, że można to porównać z funkcją dzisiejszego ordynatora szpitala.

<sup>62</sup> *immunes* – zwolniony, wolny od podatku, danin.

<sup>63</sup> *medici capsarii* – samo słowo *capsarii* ma wiele znaczeń: 1. *capsa, ae* – skrzynka, cylindryczny pojemnik na zwoje; 2. *capsarius, ii* – niewolnik noszący skrzynkę ze zwojami, garderobiany w łaźni lub żołnierz o nieznannej specjalności. W tym przypadku jest to prawdopodobnie osoba, która była odpowiedzialna za skrzynię z bandażami i opatrywanie rannych – pielęgniarz.

<sup>64</sup> V. Nutton, *Ancient medicine...*, s. 181.

<sup>65</sup> G. Webster, *The Roman...*, s. 250.

<sup>66</sup> G.B. Risse, *Mending...*, s. 55.

<sup>67</sup> Historycy Cesarstwa Rzymskiego, *Żywoty...*, Boski Aurelian 8.

W I w. n.e. tereny państwa rzymskiego rozrastały się. Granicami stały się dwie rzeki Ren i Dunaj, a władza cesarska ciągnęła się daleko na wschód. Obronność granic i konsolidacja tak rozległych terenów należały do najważniejszych zadań. By temu sprostać, należało zwiększyć liczbę żołnierzy, a także rozbudować obozy legionowe i zapewnić zaplecze gospodarcze. Coraz bardziej widoczna stała się też potrzeba zapewnienia opieki medycznej stacjonującym na granicach legionistom. Potrzeba ta była szczególnie paląca na rubieżach, gdzie do najbliższego, większego i rozwiniętego miasta rzymskiego lub greckiego było daleko, oraz tam, gdzie nie można było liczyć na pomoc miejscowej ludności.

Szpitala jako osobne budynki przeznaczone do udzielania pomocy chorym i poszkodowanym były tworem charakterystycznym dla rzymskiego budownictwa militarnego<sup>68</sup>. Prawie w każdym limesowym obozie legionowym spotykamy valetudinarium. Jeden z badaczy, R.W. Davies uważa, że valetudinarium powstało na drodze ewolucji prowizorycznych szpitali obozowych. Pierwotnie rannych umieszczano w namiotach ustawionych w czworobok wokół wolnego placu. Ten wolny plac stał się późniejszym dziedzińcem wewnętrznym kamiennej już budowli<sup>69</sup>. J. Scarborough plan poszczególnych sal szpitalnych też wywodzi z potrzeb wojskowych. Uważa także, iż Rzymianie nie posiadali koncepcji szpitala jako budowli użyteczności publicznej<sup>70</sup>.

Pomimo że nie ma dwóch identycznych szpitali legionowych, założenia architektoniczne, kształt i rozmieszczenie budynków były zbliżone (ryc. 1). Centrum budowli stanowił zawsze plac – kwadratowy lub prostokątny, w zależności od terenu i wielkości obozu. Do placu przylegały pomieszczenia przeznaczone dla chorych i personelu medycznego. Mimo podobieństw, należy jednak osobno rozpatrywać szpitale w fortach rzymskich, w których stacjonowały auxilia – wojska pomocnicze, i valetudinaria w obozach legionowych. Badacz H. Schonberger uważa za rzecz oczywistą obecność szpitala w forcie. Znaczne różnice w rozmiarze fortów sprawiły, że możemy mówić o dwóch typach konstrukcji<sup>71</sup>: pierwszej, w której rząd pomieszczeń otaczał dziedzińiec, i drugiej, w której występowały dwa równoległe szeregi pomieszczeń. Najbardziej na wschód wysuniętym fortem, pochodzącym z czasów kładujisko-nerońskich, był Oberstimm. Od początkowych lat jego istnienia funkcjonował w nim szpital założony na planie prostokąta z wyraźnie wydzieloną izbą przyjęć<sup>72</sup>. W fortach nie było warunków, by w pełni rozwinąć zaplecze medyczne, jednak starano się zapewnić żołnierzom jak najlepszą opiekę. Tam, gdzie nie było możliwe wybudowanie osobnego budynku szpitalnego, *medici cohortis* leczyli swoich pacjentów w wydzielonych salach<sup>73</sup>.

<sup>68</sup> Próżno będziemy szukać cywilnego szpitala w Wiecznym Mieście.

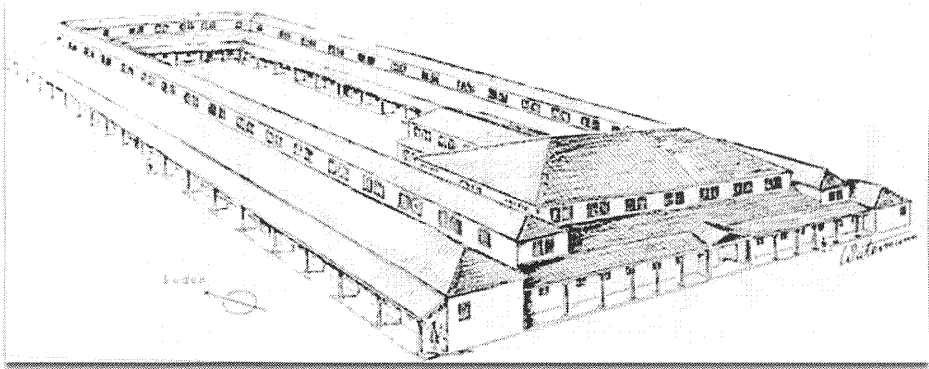
<sup>69</sup> Za: L. Press, *Valetudinarium w rzymskiej twierdzy Novae*, „Balcanica Posnaniensia” V, Poznań 1990, s. 276.

<sup>70</sup> Ibidem.

<sup>71</sup> Za: L. Press, *Valetudinaria w rzymskich fortach*, „Novensia” 4, Warszawa 1992, s. 7.

<sup>72</sup> Ibidem, s. 8.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 12.



Ryc. 1. Rekonstrukcja szpitala z obozu legionowego z Neuss

Lekarze legionowi musieli niewątpliwie znać się na ziołolecznictwie i chirurgii. Valetudinarium było wyposażone w narzędzia chirurgiczne. Na podstawie wykopalisk prowadzonych na terenie obozów legionowych, a także odkryć z miasta Pompeje ustalono, że typowymi narzędziami były: dźwignie do kości, którymi umieszczano połamane fragmenty na właściwym miejscu, kleszcze, którymi wyciągano zbyt zmiażdżone kości lub ciała obce, brązowe lub ołowiane tubki, które po operacji miały zapobiegać obrzękom<sup>74</sup>, a także gąbki, bańki z rogu, zgrzębniki, szpatałki, haki, igły, skalpele czy nożyczki chirurgiczne. Już Hipokrates wspominał o kleszczach do usuwania zębów czy prototypie strzykawki, czyli w tym przypadku igle połączonej z pęcherzem zwierzęcym<sup>75</sup> (ryc. 2). Wątpliwe jest, by w szpitalach legionowych leczono tylko rannych legionistów. Walki rzadko toczyły się blisko stałych obozów legionowych, co w praktyce uniemożliwiało przewiezienie ciężko rannych do stałego valetudinarium. Ranni często zdążyli się więc wykurować, zanim powrócili do obozu. Przebywanie na stosunkowo niewielkiej powierzchni dużej liczby osób oraz surowe warunki obozowe sprzyjały różnym chorobom. Legionistów nękały często zatrucia wywołane np. spożyciem zakażonej wołowiny<sup>76</sup>, infekcje oczne, hemoroidy czy infekcje dróg oddechowych, a także kontuzje wywołane pracą na terenie obozu. System opieki medycznej musiał być zatem skutecznie zorganizowany, by utrzymać legionistów w dobrej kondycji<sup>77</sup>. W czasie pokoju głównym zagrożeniem były epidemie i choroby weneryczne, które w zamkniętym środowisku jakim był obóz legionowy szybko się rozprzestrzeniały<sup>78</sup>.

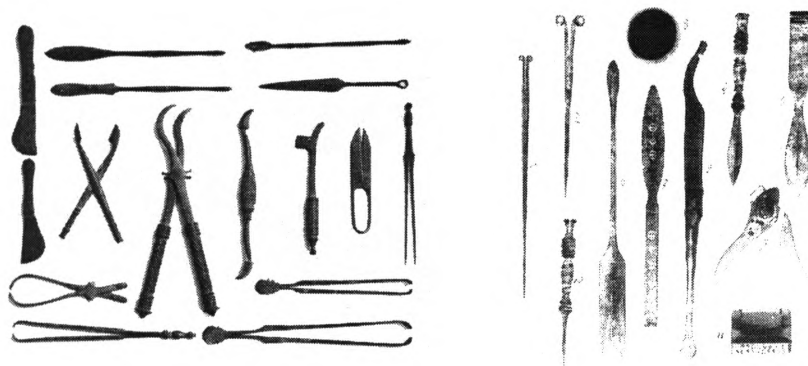
<sup>74</sup> R. Laurence, *Roman Pompeii, space and society*, London 2001, s. 20.

<sup>75</sup> J. Brzeziński, *Historia...*, s. 193.

<sup>76</sup> V. Nutton, *Ancient medicine...*, s. 179.

<sup>77</sup> P. Dyczek, *Życie codzienne w twierdzy legionu I italskiego w Novae*, Warszawa 2007, s. 30.

<sup>78</sup> P. Erdkamp, *A companion to the Roman Army*, Oxford 2007, s. 431.



Ryc. 2. Instrumentarium lekarskie odkryte w Pompejach

Jednym z najlepiej rozpoznanych dolnodunajskich szpitali legionowych jest valetudinarium w Novae<sup>79</sup> (ryc. 3). Zostało ono wzniesione w północno-zachodniej części twierdzy prawdopodobnie w czasach Trajana, w ostatnich latach I w. n.e.<sup>80</sup>. Na podstawie odsłoniętych murów konstrukcyjnych i ścian działowych Ryszard Massalski zrekonstruował plan całej budowli. Jak wynika z rzutu (ryc. 4–5), założenie to posiadało plan prostokąta o przybliżonych wymiarach 81,90 na 72,90 m<sup>81</sup> i zajmowało teren ok. 6000 m<sup>2</sup><sup>82</sup>. Budowla w Novae jest jednym z największych znanych nam kamiennych szpitali legionowych. Budynek lekko obniżał się w kierunku północno-wschodnim. Prosty plan valetudinarium zadziwia funkcjonalnością. Wokół dużego dziedzińca z portykami o wymiarach 42,40 na 32,60 m<sup>83</sup> rozplanowano dwa ciągi pomieszczeń, które były rozdzielone okrężnym korytarzem<sup>84</sup>. Ściany portyku były pokryte tynkiem i białą farbą, a część podłogi była wyłożona

<sup>79</sup> Informacje dotyczące obozu legionowego w Novae, a w szczególności odkrytego tam valetudinarium zob. w: *Novae – sektor zachodni, 1977. Sprawozdanie tymczasowe z wykopalisk ekspedycji archeologicznej Uniwersytetu Warszawskiego*, „Archeologia” XXX, 1979, s. 165–249; *Novae – sektor zachodni, 1979. Sprawozdanie tymczasowe z wykopalisk ekspedycji archeologicznej Uniwersytetu Warszawskiego*, „Archeologia” XXXII, 1981, s. 85–163; *Novae – sektor zachodni, 1981. Sprawozdanie tymczasowe z wykopalisk ekspedycji archeologicznej Uniwersytetu Warszawskiego*, „Archeologia” XXXIV, 1983, s. 129–169; *Novae – sektor zachodni, 1989. Sprawozdanie tymczasowe z wykopalisk ekspedycji archeologicznej Uniwersytetu Warszawskiego*, „Archeologia” XLI, 1991, s. 123–133; *Novae – sektor zachodni, 1996. Sprawozdanie tymczasowe z wykopalisk ekspedycji archeologicznej Uniwersytetu Warszawskiego*, „Archeologia” XLVIII, 1997, s. 43–61; *Novae – sektor zachodni, 1997–1999. Sprawozdanie tymczasowe z wykopalisk ekspedycji archeologicznej Uniwersytetu Warszawskiego*, „Archeologia” XL, 2000, s. 89–120.

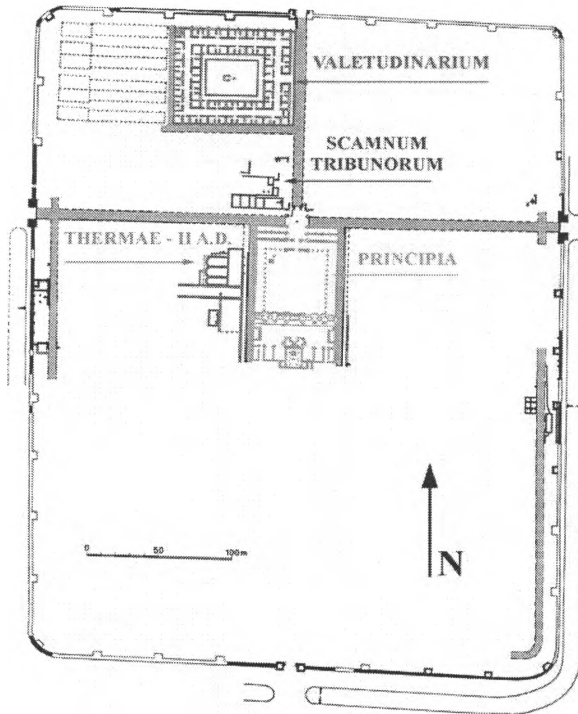
<sup>80</sup> *Novae antyczne miasto, zabytki ze zbiorów Muzeum Historycznego w Swisztowie*, red. A.B. Biernacki, Poznań 2004, s. 17.

<sup>81</sup> L. Press, *Valetudinarium...*, s. 268.

<sup>82</sup> *Novae antyczne miasto...*, s. 17.

<sup>83</sup> P. Dyczek, *Życie codzienne...*, s. 31.

<sup>84</sup> Dwa trakty wewnątrz szpitala miały szerokość 5,30 i 5,40 metra.



Ryc. 3. Plan obozu legionowego w Novae (<http://www.novae.uw.edu.pl/polskie/novae/novae.htm>)

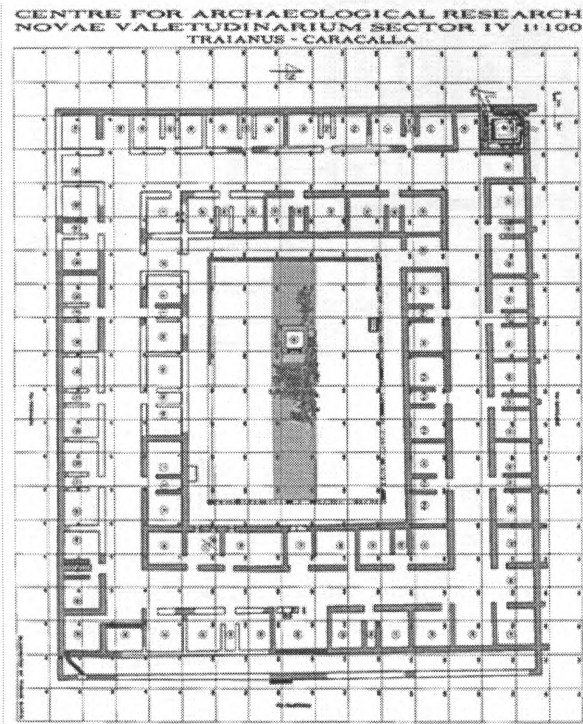
płytkami ceramicznymi. Taki plan zabudowy w dużym stopniu był narzucony przez konstrukcję dachu dwuspadowego typu bazylikального<sup>85</sup>. Problem oświetlenia korytarzy rozwiązano, podnosząc ich mury nad płaszczyznę dachu przykrywającego boczne pomieszczenia i umieszczając tam rząd dużych okien. Usytuowanie samego *valetudinarium* na terenie obozu jest zgodne z postulatem Pseudo-Hyginusa<sup>86</sup>. Według jego założenia, *valetudinarium* powinno być zlokalizowane w miejscu spokojnym, z daleka od pomieszczenia weterynaryjnego i warsztatu, by powracający do zdrowia żołnierze mogli zażywać odpoczynku<sup>87</sup>. Ponadto twierdził, że szpital od północy powinien przylegać do *via sagularis*, po wschodniej zaś stronie do *via praetoria*, czyli do dwóch głównych ulic obozowych. Właśnie od strony *via praetoria* znajdowało się w Novae główne wejście ozdobione półkolumnami<sup>88</sup>. Monumentalne wejście zamykały dwuskrzydłowe drewniane wrota, na osi głównej od wejścia znajdowało się przejście na dziedziniec. Pomieszczenia szpitalne w większości ułożone były w charakterystyczne trójki – dwa duże pomieszczenia rozdzielał mały przedsionek. Wprowadzie przedsionek był ciemny, jednak sale dla chorych

<sup>85</sup> P. Dyczek, *Novae – western sector 1996*, „Archeologia” XLVII, I, 1997, s. 46.

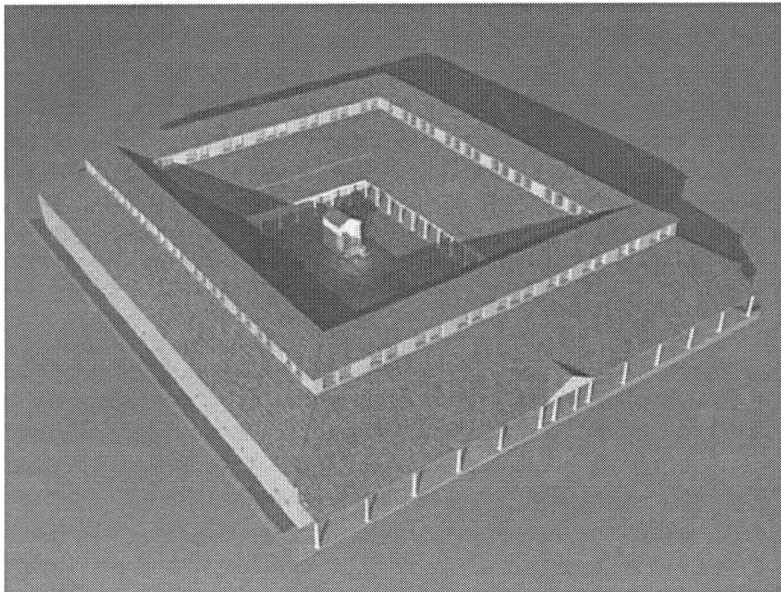
<sup>86</sup> L. Press, *Valetudinarium...*, s. 269.

<sup>87</sup> [Pseudo-]Hyginus, *De munitionibus castrorum*, 4, [www.thelatinlibrary.com](http://www.thelatinlibrary.com) [dostęp: 20.05.2008].

<sup>88</sup> *Novae antyczne miasto...*, s. 18.



Ryc. 4. Plan valetudinarium w Novae (<http://www.novae.uw.edu.pl/polskie/novae/novae.htm>)



Ryc. 5. Rekonstrukcja szpitala legionowego w Novae



posiadały okna<sup>89</sup>. Ściany wewnętrzne szpitala pokrywał tynk pomalowany jasnoczerwona farbą<sup>90</sup>. W trakcie wykopalisk natrafiono na fragmentaryczne uzupełnienie uszkodzonego tynku. W przedsionkach znajdowały się prawdopodobnie półki na potrzebne przedmioty: talerze, miski, dzbany, lampy czy amfory. Z przedsionków prowadziły wejścia do sal, w których leżeli pacjenci<sup>91</sup>. Według hipotetycznych obliczeń archeologów, przeciętne valetudinarium posiadało około 60 izb dla chorych, przy czym liczba łóżek w jednej izbie wahała się od 3 do 8<sup>92</sup>. Co do valetudinarium w Novae szacuje się, iż w jednej sali mogło przebywać 4–6 chorych, zaś w całym szpitalu około 300 legionistów. W północno-wschodnim narożniku znajdowała się szpitalna latryna.

Wobec niewystarczających dowodów archeologicznych badacze, na podstawie ogólnej wiedzy o potrzebach i wyposażeniu szpitala, próbują hipotetycznie określić pierwotną funkcję niektórych pomieszczeń szpitala legionowego. Wyodrębnią się więc izbę przyjęć, pomieszczenia dla lekarzy i personelu, izolatki, apteki szpitalne czy kostnice. Co ciekawe, znamy imiona dwóch lekarzy, którzy pracowali w szpitalu w Novae, byli to Macedos i Asclepius<sup>93</sup>. Prawdopodobnie byli oni medykami cywilnymi, pierwszy z nich był Rzymianinem, drugi Grekiem.

Na podstawie analogii z innymi szpitalami legionowymi i trzech inskrypcji z Novae skierowanych do Asklepiosa i Hygei, stwierdzono, że na terenie valetudinarium znajdowało się miejsce kultowe poświęcone bóstwom uzdrawiającym<sup>94</sup>. Odkryta na dziedzińcu niewielka kapliczka (2,46 na 2,60 m) według archeologów była ofiarowana Asklepiosowi. Przed *sacellum*<sup>95</sup> znaleziono kilka baz posagów i ołtarzy poświęconych Asklepiosowi i Trójcy Kapitołińskiej<sup>96</sup>. Z fragmentarycznie zachowanych inskrypcji wiemy, że budowla powstała z inicjatywy Witrasiunusa Polliona, legata Mezji Dolnej w 157 r. n.e.<sup>97</sup>.

Valetudinaria legionowe były swoistym fenomenem epoki. Wegecusz w swoim podręczniku napominał, że należy dbać o zdrowie legionistów, „co powinno być przedmiotem największej troski dowódcy, a mianowicie przestrzeganie dobrych warunków zdrowotnych w wojsku”<sup>98</sup>. Od czasów Augusta Rzym posiadał coraz bardziej profesjonalną armię, a razem z nią pojawiali się wykwalifikowani medycy. Rzymscy lekarze legionowi byli szkoleni do udzielania pomocy nie tylko w valetudinariach, gdzie były sale operacyjne i pomocnicy, ale także na polu bitwy. Z biegiem czasu stawali się też chirurgami – specjalistami. Kolejni władcy starali się też

<sup>89</sup> P. Dyczek, *Novae – western sector, 1997–1999*, „Archeologia” XLI, 2000, s. 90.

<sup>90</sup> L. Press, *Valetudinarium...*, s. 270.

<sup>91</sup> *Novae antyczne miasto...*, s. 18.

<sup>92</sup> L. Press, *Valetudinarium...*, s. 272; po trzy łóżka były w Novaesium, osiem w Vindonissa.

<sup>93</sup> P. Dyczek, *Życie codzienne...*, s. 33.

<sup>94</sup> Ibidem, s. 270.

<sup>95</sup> *sacellum* – kapliczka.

<sup>96</sup> *Novae antyczne miasto...*, s. 18.

<sup>97</sup> J. Kolendo, *Miejsca kultu religijnego w Novae*, „Balcanica Posnaniensia” V, Poznań 1990, s. 230.

<sup>98</sup> Wegecusz, *Zarys wojskowości*, tłum. A. Komornicka, Ks. III, rozdz. II.

zapewnić jak najlepsze warunki leczenia chorych i rannych żołnierzy. Rzymianie byli pierwszymi, którzy na tak szeroką skalę przeprowadzali amputacje kończyn. Przy operacjach, co wspomniano, wykorzystywali opium, które miało uśmierzyć ból. O wysokim poziomie wojskowej opieki medycznej mogą świadczyć wyniki badań O. Oughtreda, pokazujące, że legionista żył średnio 5 lat dłużej niż cywil<sup>99</sup>. Nie ulega wątpliwości, że poziom pomocy medycznej i jej dostępności w cesarstwie rzymskim był tak wysoki, że późniejsze państwa europejskie nie były w stanie osiągnąć porównywalnych efektów do XVII czy nawet XVIII wieku.

***Nulla res tam necessaria est omni generi hominum quam medicina.***

**On medicine, doctors, and Roman military hospitals in the 1st–3rd centuries**

**Abstract**

Tacitus' claim that *inter paganos miles corruptior* (soldiers become corrupted among civilians) was to justify emperors' decisions aimed to accommodate the legionaries away from cities. Such location of legion camps was, according to Tacitus, supposed to protect the military men from extensive "softening" of their character. This statement should not, however, be taken literally. Despite their seclusion, legionaries gave up neither all contacts with civilians, nor luxuries. Although having military character, the camps were in fact a reflection of the cities, with baths, canteens, and sometimes a theater and a lupanar built nearby.

One of the most important buildings in a legionary camp was the hospital – *valetudinarium*. This article aims not only at presenting the significance of hospitals and medical care, but also at showing the state of research on the subject. One of the problems discussed in the article regards professional medical care. It is hard to establish when exactly qualified military doctors first appeared. Another problem is establishing the hierarchy of doctors employed in *valetudinarium*. Scarcity of sources does not allow us to specify the method of hiring doctors, nor the value and kind of their remuneration. Still, owing to the archaeologists' discoveries, we do know what the hospitals looked like. Although no two identical hospital buildings could be found, the principles of their construction and location were analogical in all camps. This fact enables identification of some of the hospital rooms, but, what is more important, the discovered medical instruments allow us to determine the range of medical help offered to the Roman legionaries of the 1<sup>st</sup>–3<sup>rd</sup> centuries.

---

<sup>99</sup> R.A. Gabriel, *Soldiers Lives through History, Ancient Word*, Greenwood Press 2001, s. 157.